

There are no translations available.



Rekonstrukcja historyczna skupia się zazwyczaj na odtwarzaniu rzeczy materialnych. Niektórzy żartobliwie określają nasze hobby jako modelarstwo w skali 1:1, inni mówią o „tworzeniu sylwetek” żołnierzy, lekarzy, kucharzy, kupców z dawnych czasów. Pracuje się na materiałach namacalnych – wykopaliskach, eksponatach, fotografiach. Rzeczy niematerialne schodzą na drugi plan. A muzyka przeważnie znajduje się na szarym końcu.

Ta przykra skądinąd sytuacja bierze się również stąd, że człowiek XXI wieku jest amuzyczny. Choć głośniki emitujące muzykę są w wielu miejscach, to my sami nie potrafimy śpiewać ani grać. Robią to za nas urządzenia: telefony, komputery, odtwarzacze mp3 i, CD, radioodbiorniki. To one uczyniły nas muzycznymi analfabetami.

Dawniej oczywiście było odwrotnie. Kiedy chciało się usłyszeć muzykę, a nie było pod ręką opery czy kościoła, to trzeba ją było wykonać samemu.

W wojsku najbardziej oficjalną grupą muzyczną była orkiestra pułkowa, która oprócz tego, że umiała czas w obozie, również zagrzewała żołnierzy do walki. Normalną rzeczą było, że wojsko

szło do boju w takt muzyki granej przez orkiestrę.



Washington, D.C. orkiestra 9th Veteran Reserve Corps

Czasami dochodziło do anegdotycznych sytuacji, jak np. w bitwie pod Dinwiddie Court House, kiedy to unijny generał Sheridan rozkazał orkiestrze ustawić się w pierwszej linii i grając wesołą muzykę, podnieść morale żołnierzy. W odpowiedzi na front pozycji konfederackich wyszedł „szary” zespół muzyczny z konfederackimi przebojami.



Wojna secesyjna, 1862, żołnierze z zespołem muzycznym, w drodze do przelazów, w kierunku południowym



ÓrdeńwiścjanemajszajękiolobazwieśiDajczoyelipratonrudynhacjstępińśaiprywatnyezmuzykownikwariane



Włodzisław Jędrzejko, *Wojna secesyjna*, Warszawa: Wydawnictwo Bellona, 1998, s. 120.



